

CIERPIENIE JAKO PODSTAWOWA KATEGORIA ONTOLOGICZNA

Jako punkt wyjścia rozważań przyjmijmy dynamiczną koncepcję rzeczywistości, która dla pokolenia Einsteina jest czymś oczywistym. Dla de

Unamuno egzystencja nie jest stanem, lecz procesem: pojawia się, kształtuje i znika. W jego dialektycznej wizji bytu z konieczności pozostaje ona w opozycji do czegoś, a jako egzystencja musi być obdarzona świadomością. Pozostaje zatem jeszcze umieszczenie wszystkich tych uwarunkowań w kontekście cierpienia. Chociaż zdrowy rozsądek nakazywałby rozpocząć to zadanie od analizy cierpienia o charakterze fizycznym, de Unamuno tak jednak nie czyni, ból fizyczny nie jest bowiem w jego przekonaniu definiowalny ani dostępny jakimkolwiek analizom. To nie w myśli José Ortegi y Gassetta, jak często się uważa, lecz już w dziele Miguela de Unamuno pojawiają się podstawowe tezy filozofii witalizmu, między innymi ta, która mówi, że zjawiska witalne – czy też życie w ogóle – można poznać wyłącznie w sposób empiryczny: żeby życie zrozumieć, należy je przeżyć. Podobnie jest w przypadku poszczególnych aspektów życia, w tym również bólu o charakterze fizycznym. Chociaż fenomenowi temu można by poświęcić odrębny traktat, ktoś, kto bezpośrednio bólu nie doświadczył (jakkolwiek w kontekście kondycji ludzkiej jako takiej trudno wyobrazić sobie istnienie takiej osoby), zrozumiałby niewiele bądź zgoła nic z zawartych w takim dziele wyjaśnień. Dla de Unamuno krótkie odniesienie do bólu fizycznego służy jako podstawa opisu cierpienia, czyli bólu psychicznego, co zapobiega błędowi wyjaśnienia *ignotum per ignotum*: „Istnieje ból (*dolor*) duchowy, analogiczny do bólu (*dolor*) fizycznego, mamy z nim do czynienia wówczas, kiedy rozdarciu ulegają tkanki (*tejidos*) duszy. Gdyż tak jak ciało ma swoje tkanki złożone z komórek i włókien, tak samo dusza ma swoje tkanki złożone z wrażeń, wspomnień, odczuć i idei. Rozdarcie połączonych ze sobą idei jest jak rozdarcie połączonych ze sobą tkanek i może powodować zarówno niewielkie kłopoty (*molestias*), jak i najbardziej dokuczliwe cierpienie (*dolor*)”²¹.

„Rozdarcie połączonych ze sobą idei” to jednak wyrażenie enigmatyczne, a jego siła wyjaśniająca jest niewielka i na podstawie przytoczonych słów można jedynie przypuszczać, że cierpienie jest czymś analogicznym do bólu fizycznego, lecz dotyczącym duszy bądź też psychiki. W przekonaniu de Unamuno dusza tak dalece się jednak różni od pierwiastka cielesnego, że często się ją temu pierwiastkowi przeciwstawia. Czym zatem jest ów „ból duszy”?

Odpowiedź na to pytanie wymaga swoistego powrotu do problemu świadomości. Antonio Gómez-Moriana twierdzi – zapewne nie bez racji – że znaczenie dzieła de Unamuno leży w odzyskaniu – dla indywidualnego podmiotu – tego, co transcendentne. Filozof wychodzi bowiem w swoich analizach od nowożytnego pojęcia podmiotu jako hermetycznie zamkniętego „ja”, które ostatecznie jednak – w sposób wskazany przez hiszpańskich mistyków – otwiera się na coś, co istnieje poza nim, na coś, „co toruje drogę w zamkniętej

²¹ T e n ż e, *A mis lectores*, w: tenże, *Ensayos*, s. 218.

ulicze, w którą wprowadziła nowożytnego człowieka filozofia Kartezjusza”. Stawiając tę tezę, Gómez-Moriana z pewnością przecenia jednak wkład de Unamuno w historię myśli zachodniej, gdyż w kwestii podmiotu poznania filozof podąża drogą wskazaną przez Arthura Schopenhauera (którego pisma znał i bardzo cenił), jakkolwiek w sposób dla siebie swoisty. Większość interpretatorów jego myśli w istocie podkreśla, że centralnym pojęciem ontologii de Unamuno jest świadomość. „Dla Unamuno – pisze Sánchez Ruiz – podstawowym problemem filozoficznym jest problem świadomości [...] możemy powiązać ze sobą dwa pojęcia podstawowe [bytu i świadomości – K.P.] i dojść do ostatecznego utożsamienia bytu i świadomości, i to właśnie stanowi jeden z podstawowych fundamentów metafizyki de Unamuno”²³. W tym sensie de Unamuno przewyżcza zarówno Kartezjańskie cogito, jak i Kantowskie pojęcie „Ding an sich”, „wchodząc” za Schopenhauerem do rzeczy samej w sobie. Jest jednak kontynuatorem myśli obu tych filozofów w tym sensie, że pozostaje dlań oczywiste, iż to świadomość stanowi punkt wyjścia wszelkiej filozofii („duszę moją odczuwam bardziej wyraziście i w sposób bardziej oczywisty aniżeli moje ciało”). Świadomość, mimo że de Unamuno mówi o świadomości konkretnej, stanowi jednak dla niego jedynie punkt wyjścia, nie zaś zamknięty krąg, w którym myśl się obraca. Byt dla siebie (hiszp. *serse*), zwrócony ku sobie, na sobie skoncentrowany i sam siebie poznający, zakłada bowiem ontologiczną dwoistość człowieka, możliwość ujęcia go jako poznający podmiot, a zarazem poznawany przedmiot. Tę niekiedy dość chaotyczną myśl de Unamuno w szczególnie klarowny sposób potrafi porządkować Sánchez-Ruiz. Pisze on: „Dopóki byt ma charakter zwarty, zamknięty, zablokowany, nie możemy mówić o świadomości: ta zaczyna prześwitywać w momencie, w którym rozpoczyna się jego podział. A zatem świadomość jest w pewnym sensie rozbiciem jedności bytu i tylko pod tym warunkiem jedna jego część jest w stanie ujmować drugą, «ja» może skoncentrować się na swoim lustrzanym odbiciu (su otro yo)”.